



Krzysztof Klimek, *Lanckorona z Góry Zamkowej*, 2017, olej, płótno, 80 × 190 cm

Obrazy, plenery, wystawy Krzysztofa Klimka

Kraków, 30.05.2019

W *off-owej galerii Otwarta Pracowni* przy ul. Dietla 11 wystawa obrazów krakowskiego malarza Krzysztofa Klimka pt. „Moja Ojczyzna”. Na wystawie są głównie obrazy nowe, ale są też i takie, które widziałem wcześniej. To krajobrazy, przede wszystkim z Małopolski, ale także i innych miejsc. Część z nich ma całkiem duży format; czasami składają się z kilku segmentów. Mam problem z zakwalifikowaniem malarstwa mojego kolegi – jest w tych obrazach coś intrygującego, ale jednocześnie wydają się być strasznie tradycyjne. Bardzo mi się podoba „Lanckorona z Góry Zamkowej”. Ma coś w sobie z „Bitwy pod San Romano” Paola Uccello – podobny zestaw kolorów i drzewa sterczące jak kopie. Na wystawie jest też obrazek z nadmorskiego Łukęcina w Zachodniopomorskiem. Krzysztof namalował tam więcej obrazów. Dla mnie Łukęcina to synonim brzydoty, chodzi oczywiście o samą miejscowość, a nie okoliczne lasy i plaże. Zabudowano go tandetnie i bezplanowo; do tego dochodzą budy i budki oferujące smażone i wędzone ryby czy tandetne pamiątki. Ale Krzysztof widział w tym piękno – to różnice wrażliwości artysty i inżyniera.

Dzisiaj przysłuchuję się dłuższemu wykładowi Krzysztofa pt. „Obrazy, plenery, wystawy”. Na ilustrowany licznymi slajdami wykład schodzi się kilkanaście osób. Krzysztof opowiada o całej swojej karierze malarskiej. Malarzem postanowił zostać już w ósmej klasie, gdy zobaczył pracownię znajomej malarki. Mówi, że bardziej od samych obrazów zaintrygował go zapach farb i rozpuszczalników. Wziął u niej kilka lekcji. Pokazuje na slajdzie jeden z jego pierwszych obrazów – portret swojej babci pt. „Babcia Zofia,” namalowany w 1981 roku. W 1982 roku Krzysztof ukończył Liceum Plastyczne i rozpoczął studia w krakowskiej ASP, w pracowni prof. Jerzego Nowosielskiego. Po ukończeniu Akademii zajmował się fotografią, sprzedawał ręcznie wykonane fotograficzne



Krzysztof Klimek, *Wawrzeńczyce, widok w stronę Wisły, grudzień*, 2018, olej, płótno, 80 × 190 cm



Krzysztof Klimek, *Wielkopolska, widok na kościół w Ołoboku, po żniwach*, 2017, olej, płótno, 40 × 270 cm (3 części)

widokówki, malował freski w kościołach. W latach 1988 – 1992 współprowadził z Cezarym Woźniakiem, obecnie profesorem filozofii na UJ, i Łukaszem Guzkiem, założoną przez nich awangardową *Galerię QQ*.

Krzysztof mówi także o swoich inspiracjach. Opowiada m.in., że przeżył rodzaj ekstazy, w księgarni w Genewie, gdy w znajdującym się tam albumie zobaczył suprematystyczny obraz Kazimierza Malewicza pt. „Osiem czerwonych prostokątów”. To spowodowało zainteresowanie minimalistyczną abstrakcją, chociaż malował także martwe natury a la Nowosielski. Pokazuje zdjęcia swoich „czarnych monochromów” z 1992 roku. W latach 1994 – 1995 przebywał w La Chaux-de-Fonds na stypendium szwajcarskiej fundacji kulturalnej *Pro Helvetia*. Później uczestniczył w projekcie kilku europejskich artystów pt. „Europe in the Box” i związanych z nim wystawach w Londynie, Amsterdamie, Krakowie, Berlinie, Madrycie i Weimarze. W latach 1998 – 2000 brał udział w projektowaniu hotelu *Copernicus* w Krakowie oraz hotelu *Monopol* w Katowicach. W 2004 roku powstał jego bardzo ciekawy cykl obrazów zatytułowany „Widok przez okno”. Oglądałem te prace kiedyś w pracowni Krzysztofa na krakowskim Kazimierzu. Od 2007 roku rozpoczął także malowanie w plenerze. Wszystkie te opowieści ilustruje zdjęciami swoich obrazów.

Jako motto swojej wystawy Krzysztof wybrał wiersz Cypriana Kamila Norwida pt. „Moja Ojczyzna”.

Tekst i zdjęcia: Andrzej Jajszczyk



Krzysztof Klimek, *Rudnik, u wujka Edka, piec dziadka*, 2011, olej, płótno, 60 × 60 cm



Krzysztof Klimek, na pierwszym planie

Moja Ojczyzna

Cyprian Kamil Norwid

Kto mi powiada, że moja ojczyzna:
Pola, zieloność, okopy,
Chaty i kwiaty, i sioła - niech wyzna,
Że - to jej stopy.

Dziecka - nikt z ramion matki nie odbiera;
Pacholę - do kolan jej sięga;
Syn - piersi dorósł i ramię podpiera:
To - praw mych księga.

Ojczyzna moja nie stąd stawia czołem;
Ja ciałem zza Eufratu,
A duchem sponad Chaosu się wziętem:
Czynsz płacę światu.

Naród mię żaden nie zbawił ni stworzył;
Wieczność pamiętam przed wiekiem;
Kluch Dawidowy usta mi otworzył,
Rzym nazwał człekiem.

Ojczyzny mojej stopy okrwawione
Włosami otrzeć na piasku
Padam: lecz znam jej i twarz, i koronę
Słońca słońc blasku.

Dziadowie moi nie znali też innej;
Ja nóg jej ręką tykałem;
Sandafu rzemień nieraz na nich gminny
Ucałowałem.

Niechże nie uczą mię, gdzie ma ojczyzna,
Bo pola, sioła, okopy
I krew, i ciało, i ta jego blizna
To ślad - lub - stopy.